

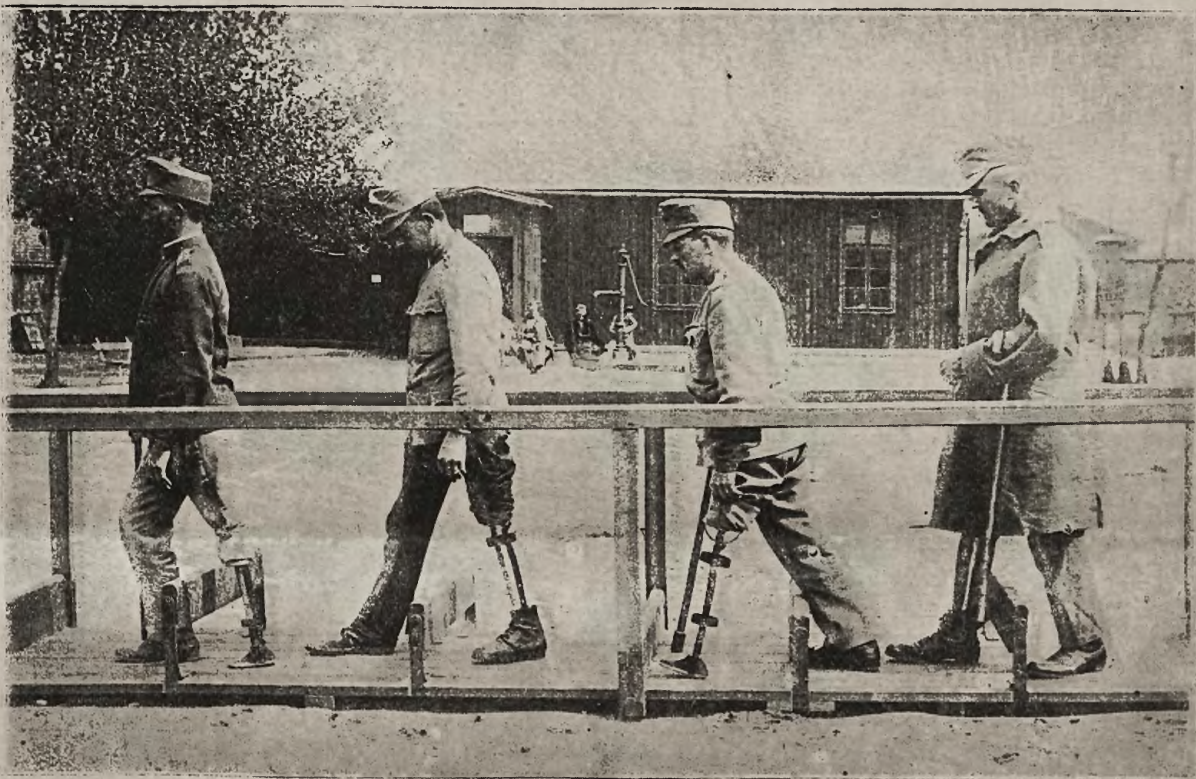
## Ze szkoły inwalidów.

Niejednokrotnie wspominaliśmy już na łamach naszego pisma o staraniach Komitetu Opieki wojennej, by inwalidom, którzy dzięki starannej opiece lekarskiej przyszli do zdrowia, zapewnić i przyszłość znośny bit i kawałek chleba. Do tego celu dąży S. szkoły inwalidów, rozrzucone po całym obszarze monarchii, gdzie pod fachowym kierownictwem wyborowych sił kształcą się oni na pożytecznych obywateli państwa i przyuczają do zawodu, jaki sami sobie wybrali.

Tego rodzaju szkołę posiadamy i w Krakowie, największą przecież i najlepiej wyposażoną jest szkoła w Bidańszczyźnie z której w niniejszym numerze podajemy kilka bardzo ciekawych zdjęć.

Z nierz-kałką, powróciwszy z frontu, dostaje się przede wszystkim do szpitala, gdzie poddany zostaje gruntownemu leczeniu. Jeżeli się okaże koniecznym odcięcie którejś z kończyn, czy to ręki, czy nogi, za tępuje się je członkami sztucznymi, czyli tak zwanymi protezami. Z początku jak zapewniają sami inwalidzi, trudno się jest obejść bez brakującej części ciała, z czasem przecież przez ciągłe ćwiczenie, tak się można sztuczną ręką lub nogą posługiwać, że nikt, nie wiedzący o tym, nie pozna że to kawałek martwego drzewa lub żelaza, nie żywego ciała.

Dla inwalidów więc, którzy stracili nogę, urządza się ćwiczenia w chodzeniu. W tym celu zbudowano rodzaj kładki z różnymi przeszkodami, zaopatrzonej w poręcz. Przeszkody te są coraz trudniejsze, chory inwalida stara się je przecież pokonać i dochodzi z czasem do takiej wprawy, jakiej mógłby mu niejeden zdrowy pcha drość.



Ze szkoły inwalidów: Inwalidzi, którzy stracili jedną nogę, podczas ćwiczenia się w chodzeniu.

czują braku naturalnych kończyn, co zaś najważniejsze, że stają się zdolni nawet do pracy fizycznej, przy której bez rąk obejść się nie można.

I tutaj ciągle ćwiczenie gra główną rolę, odby-

Jedną z ilustracji, jakie podajemy w niniejszym numerze, przedstawia właśnie popis młodego człowieka, mającego zamiast rąk tylko kikuty — wobec zgromadzonych inwalidów. Używanie zupełnie nor-



Obóz wysiedleńców z objętą walką obszarów.



Z frontów bojowych:

Pogrzeb zabitego podoficera 16. pułku piechoty obrony krajowej.

Trudniejsza nieco sprawa z pozbawionymi rękami, zwłaszcza z prawej, lub nawet obu rąk. I tutaj stosuje się protezy, które z czasem inwalida potrafią się tak dobrze posługiwać, że zupełnie prawie nie

wają się też bardzo często wobec inwalidów przepisy chorych bez rąk, którzy w używaniu sztucznych członków doszli do takiej perfekcji, iż zastępują one im zupełnie naturalne.

malne łyżki, widelca i noża przy jedzeniu, to jeszcze drobnostka w porównaniu z zupełnie swobodnym obchodzeniem się z brzytwą przy goleniu. — Wobec liczego audytoryum bezręki kaleka (głównie) się spokojnie, nie zacinając się ani razu i nie używając żadnej obcej pomocy.

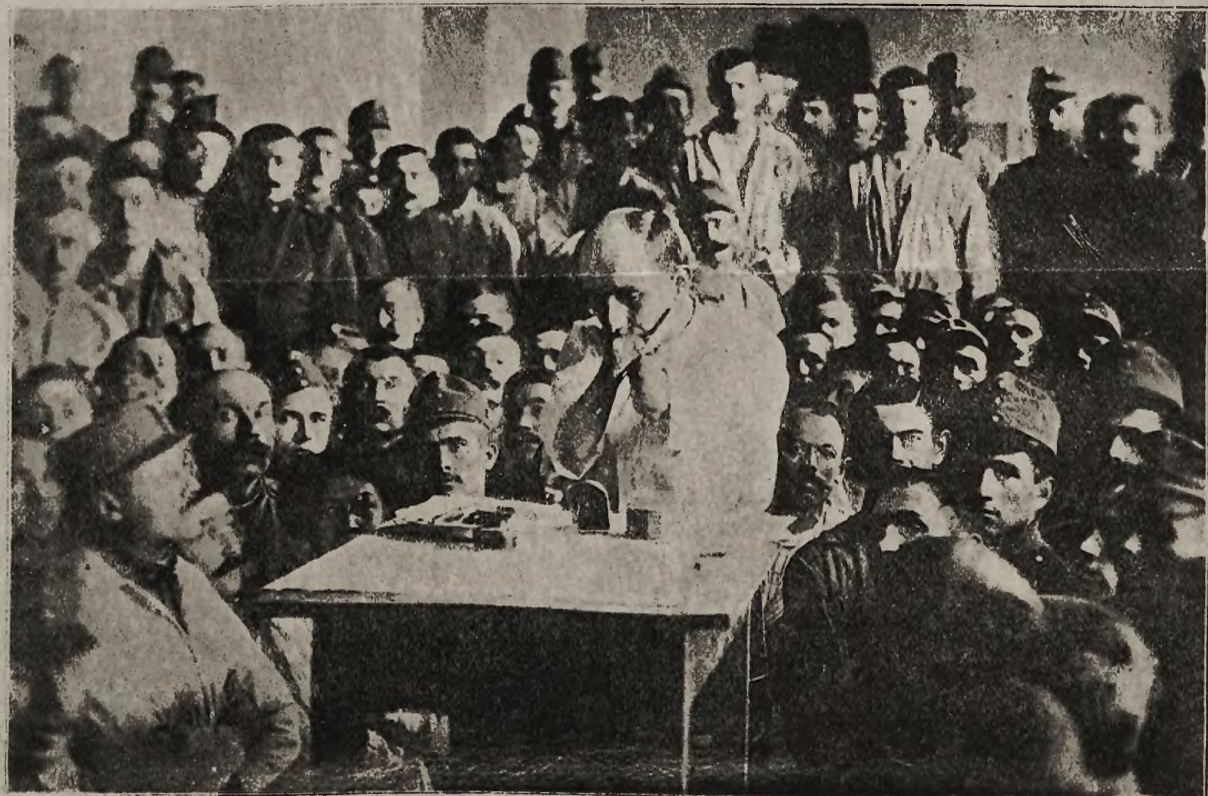
Rzecz prosta, że używanie protez tylko wówczas jest możliwym, jeżeli od osłona kończyna, zwłaszcza zaś ręka, nie została zupełnie zniszczoną. Na oko protezy te wyglądają bardzo prymitywnie, z czasem przeto one zastępowane będą przez inne, naturalne członki zupełnie naśladowujące.

Dopiero wówczas, gdy inwalida stał się już fizycznie zdolnym do rozpoczęcia nauki jakiegokolwiek zawodu, rozpoczyna się wykształcenie. Rezultaty, dotychczas osiągnięte przeszły najśmielsze oczekiwania, wielu inwalidów mogło się już poświęcić nierzmiernym zawodom i powrócić w szeregi współobywateli nie jako kaleki z bracy, ale jako pożyteczne jednostki, o własnych siłach zarabiające na kawałek codziennego chleba.

## Parlamentarzysta w służbie Marsa.

Obowiązek ogólnej służby wojskowej nie oszczędza nikogo. Pod sztandary ciągną młodzi i starsi, ubodzy i bogaci, aby w ten sposób złożyć podatek krwi, do którego są obowiązani. Przykra to nieraz konieczność, ale nieunikniona.

W szeregach armii austro-węgierskiej, zmagającej się od lat trzech w tytanicznych zapasach z wrogami kraju na tylnych frontach, znalazł się też i znany poseł do austriackiego parlamentu, profesor Jan Zamorski. Przydzielony jako jednoroczny ochotnik



Ze szkoły inwalidów: Młody człowiek, pozbawiony częściowo obu przedramion, goli się bez obcej pomocy wobec żołnierzy-inwalidów.